

Bielsko-Biała, 25 października 2020 r.

Kochani moi! Czas na listopadowy list, bo październik chyli się ku końcowi. Przyznam szczerze, że polubiłem tę zapomnianą już przez wielu formę komunikacji. Długie jesienne wieczory ułatwiają pisanie listów. Może warto w okresie pandemii do niej powrócić i skreślić choćby kilka słów do swoich bliskich i znajomych. Dziękuję – z serca – wszystkim, którzy te listy czytają.

Już na początku dziękuję Wam za starania o nasze stowarzyszenie i troskę o swoją formację. Żałuję, że nie mogłem spotykać się z Wami w minionym czasie. Przeraza nas myśl o zakażonych i umarłych – są wśród nich nasi bliscy i znajomi. Nie brakuje też naszych duszpasterzy! Za wszystkich się modlimy! Pokornie prosimy Pana Boga: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny, wybaw nas Panie!”.

Z tych powodów nie odbyło się nasze październikowe spotkanie w Jeleśni z ks. prof. Janem Walem. Pozostało nam jedynie zapoznanie się z tekstem, który na tę okoliczność przygotował. W nim po mistrzowsku ukazał nam wielkość Prymasa Tysiąclecia, niektórzy z nas mieli to szczęście, że mogli Księdza Prymasa osobiście spotykać i słuchać jego kazań.

Tak się pięknie składa, że w pierwszym dniu listopada nasza myśl biegnie ku wszystkim świętym. „Wszyscy święci! Pochodzący ze wszystkich ras, wszystkich narodów, wszystkich epok, stanów, zawodów... Intelktualiści, mędrcy, władcy, badacze, pastuszkowie, żebracy, możni tego świata i proletariusze, rycerze i zakonnicy, starzy, młodzi, dzieci, dziewice, matki, żony, wdowy... Gdziekolwiek rośnie wiecznie zieleniejące drzewo wiary, rodzą się święci, najpiękniejszy jego owoc. Wśród tej rzeszy nie ma lepszych ani gorszych, przednich i poślednich. Bóg ich sobie upodobał. Są święci. Znamy z imienia zaledwie małą cząstkę tego tłumu. Zazwyczaj ograniczamy się do świętych kalendarzowych. A wszakże są ich tysiące. Tysiące świętych kanonizowanych. Tysiące świętych jeszcze niekanonizowanych. Kościół przechowuje imiona tych ostatnich niby perły nieoprawione, by w czasie sposobnym wyjąć je ze skarbca i wstawić w złoto ołtarzy. I jeszcze tysiące świętych nikomu, prócz Boga, nieznanym, których dusze kwitły i dojrzewały poza ludzką ewidencją. Niebo zebrało ich woń, a my, w dniu 1 listopada, oddajemy im cześć, wielbiąc wszystkich świętych” – cudownie pisała Zofia Kossak-Szczucka w poetyckim cyklu kalendarzowym zatytułowanym *Rok polski: obyczaj i wiara* wydanym na emigracji, w Londynie w 1955 roku, cytowanym już w zeszłym miesiącu (s. 45).

Jako uczniowie *Szkoły Świętości* dobrze wiemy, że Bóg wezwał do świętości wszystkich ludzi. Nie tylko ich wezwał, ale także uzdolnił do jej osiągnięcia. Co więcej, ustanowił

Kościół, który wyposażył we wszystkie środki potrzebne do jej zdobycia. Nie oznacza to, że świętość, która jest darem Boga, nie wymaga od człowieka zaangażowania i ofiary. Jest ona zadaniem dla każdego wierzącego.

Choć świętość ma charakter powszechny, bo każdy został przez Boga do niej zaproszony, to jednak każdy człowiek ma swoją własną, prowadzącą do niej drogę. Każdy jest powołany przez Boga do świętości, ale drogi życiowe, na których ma się dokonywać uświęcenie, są odmienne dla każdego człowieka. Są one uwarunkowane poniekąd jego charakterem, zdolnościami intelektualnymi, wychowaniem, szczególnie religijnym, uwarunkowaniami społecznymi i kulturowymi, w których ten konkretny człowiek żyje. Uwarunkowania te mogą ułatwiać albo utrudniać proces dojrzewania do świętości. Najważniejszym jednak czynnikiem warunkującym świętość jest otwarcie się na łaskę Bożą i umiejętność współpracy z nią.

Świętość to obowiązek i powołanie. Rodzi się pytanie o to, którędy do niej, jaką drogą? Na to pytanie odpowiada ks. Jan Twardowski w wierszu pt. *Którędy*:

którędy do Ciebie
czy tylko przez oficjalną bramę
za świętymi bez przerwy
w sztywnych kołnierzykach
niosącymi przymusowy papier z pieczętką
może od innej strony
na przełaj
trochę naokoło
od tyłu
poprzez ciekawą wszystkiego rozpacz
poprzez poczekalnię II i III klasy
z biletem w inną stronę
bez wiary tylko z dobrocią jak na gapę

Dążenie do świętości nie polega na dokonywaniu rzeczy niezwykłych, lecz na niepowzednim podejściu do rzeczy zwykłych i codziennych. Każdy człowiek powinien przeżywać całe swoje życie, czyniąc wszystko, aby być świętym. Słowa „zostać świętym” powinny być naszym ideałem i celem codziennej pracy. Wiedzeni tą myślą powinniśmy przeżywać swoje życie, szukając woli Bożej i gorliwie ją wypełniać.

Do świętości należy zdążać ze spokojem i konsekwentnie. O tym także mówią słowa wiersza ks. Jana Twardowskiego pt. *W kolejce do nieba*:

powoli nie tak prędko
proszę się nie pchać
najpierw trzeba wyglądać na świętego ale nim nie być
potem ani świętym nie być ani na świętego nie wyglądać
potem być świętym tak żeby tego wcale nie było widać
i dopiero na samym końcu
święty staje się podobny do świętego

Gdy patrzymy na heroiczną i wyjątkową w życiu świętych wyznaczone do chwały ołtarzy, kiedy czytamy ich żywoty pełne cudowności i nadzwyczajności, trudno nam – przeciętnym ludziom – oprzeć się przeświadczeniu, że świętość leży całkowicie poza naszymi możliwościami. Przecież nawet wtedy, gdy życie człowieka dalekie jest od pragnienia świętości, to jednak może przyjść taki moment, gdy jej osiągnięcie okaże się możliwe. Przykładem na zawsze pozostaje Dobry Łotr, który w ostatniej chwili życia uzyskał łaskę świętości.

Pięknie o tym, czym można się wesprzeć w sytuacji ostatecznej, z czego skorzystać, pisze ks. Jan Twardowski w wierszu pt. *Świętymi bądźcie*:

przez ratunkowe przejścia na wszelki wypadek
z zapasowym kluczem od Matki Boskiej
przez wszystkie małe furtki zielone otwierane z haczyka
przez drogę niewybraną
przez biedne pokraczne ścieżki
z każdego miejsca skąd wzywasz
nieumarłym nigdy sumieniem

Kościół i świat ogromnie potrzebują świętych. Dziś jednak, jak pisała Simone Weil, „potrzeba świętości na miarę oczekiwań naszych czasów, świętości nowej... Świat potrzebuje świętych, którzy byliby geniuszami; jak miasto, w którym szaleje zaraza, potrzebuje lekarzy”. Mówiąc konkretnie, dzisiejszemu światu potrzeba świętych, którzy umieliby przetłumaczyć na język współczesnego Kościoła i świata słowa Chrystusa, który jest „świętym Boga” (Mk 1,

24); świętych, których twarze staną się epifanią jednego z wielu promieni światła i łaski – błogosławieństw – którymi jaśnieje oblicze Chrystusa, obecnego wśród nas, bo zmartwychwstałego; świętych, przez których Duch Święty tchnie i przemawia łagodnie, a jednocześnie stanowczo; świętych, w których ludzie będą mogli dojrzeć skarb łaski, którym jest Chrystus.

„Świętych, którzy byliby prawdziwymi świadkami Chrystusa i Jego Ewangelii, ponieważ «człowiek współczesny – jak mówi Paweł VI w encyklice *Evangeliinuntiandi*–woli słuchać świadków niż nauczycieli..., a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami”.

Szczególnie wymowne są słowa bł. kard. Alfreda Ildefonsa Schustera, arcybiskupa Mediolanu: „Ludzie nie dają się już przekonać naszym kazaniom, lecz w obliczu świętości – jeszcze wierzą, jeszcze klękają, jeszcze się modlą. Gdy przechodzi święty, żywy czy zmarły, przychodzą wszyscy. Tak było z ks. Orione, tak też było z ks. Calabrią. Diabeł nie lęka się naszych stadionów sportowych, naszych kin; on boi się naszej świętości. Błogosławię wam. Bądźcie święci” (A. Cazzago, *Santi e santitanelmagistero di Giovanni Paolo II: „Communio”*, 186 (2002), s. 38–39).

Nikt nie powinien rezygnować z dochodzenia do świętości. Nieosiągnięcie jej byłoby zmarnowaniem życia i niezrealizowaniem podstawowego powołania, wezwania, jakie kieruje do nas Bóg. Po ludzku byłoby po prostu tragedią. W biografii św. Charbela z Libanu znajduje się opis przedstawiający jego spotkanie z matką, gdy – mając 23 lata – wstąpił do zakonu w Annaya. Matka prosiła go, aby wrócił do domu, bo nie jest godny kapłaństwa. Kiedy jednak syn odpowiedział stanowczo, że tego nie uczyni, wówczas matka mu odpowiedziała: „To zostań tutaj, ale zrób wszystko, abyś był świętym, bo inaczej skrzywdził byś siebie, mnie i Kościół”.

Święty to ktoś podobny do Jezusa, czyli ktoś radosny, stanowczy, cieszący się życiem, mający serdecznych przyjaciół i kipiący entuzjazmem. To także ktoś wrażliwy na podwójne piękno: zarówno duchowe, jak i to zewnętrzne, gdyż wrażliwość na piękno to pierwszy zwia-
stun świętości! Święty to ktoś do tańca i do różańca!

Potrzeba nam wszystkim refleksji nad świętością i obudzenia w sobie pragnienia jej osiągnięcia. Jest to zadanie ważne i konieczne, gdyż bez niego nie będziemy szczęśliwi. Tylko osiągnięcie świętości może dać człowiekowi poczucie spełnienia. Pośród tysięcy spraw ważnych i koniecznych osiągnięcie świętości jest najważniejsze i nie można tego nie doceniać. Na świętość zawsze jest czas i nigdy nie jest za późno. Trzeba tylko dojrzeć do tej decyzji, aby naprawdę jej pragnąć.

Zofia Kossak Szczucka we wspomnianym tu już kalendarzu zauważa, że „nazajutrz po Wszystkich Świętych świta Dzień Zaduszny. Te dwie uroczystości dopełniają się wzajemnie

jak głos i echo, światło i cień, wieniec zwycięstwa i wieniec cierniowy. Kościół tryumfujący i Kościół cierpiący pochylają się nad ziemią, jeden w blasku, drugi w bólu, my zaś, Kościół walczący, my, dobijający się w trwodze własnego zbawienia, korzystamy z pomocy jednych, wspomagamy drugich. I na tym polega wielkie ludzkie misterium, ofiarowane przez ziemię w podzięce za rozpoczynające się z Adwentem Misterium Boże” (s. 46).

W tym dniu patrzymy na groby naszych krewnych i znajomych. W naszym sekretariacie odnotowano nazwiska i imiona tych, którzy od nas odeszli w ostatnim roku, a są to: Stefan Jakubowski z parafii św. Macieja w Andrychowie, Maria Bilińska z parafii św. Barbary w Strumieniu, Helena Kisała z parafii św. Maksymiliana w Oświęcimiu, Zdzisław Wylezuch z parafii św. Barbary w Strumieniu, ks. asystent Mieczysław Grabowski z parafii NSPJ w Słotwinie.

A grób jest jak zamknięte drzwi. Zadajemy sobie ważne pytania. Co za nim się znajduje? Jaka jest nadzieja Kościoła? Jaka jest moja nadzieja? Nie liczymy na łatwe odpowiedzi, nie unikamy trudnych pytań. Niewiele wiemy. Poruszamy się w przestrzeni nadziei, a nie oczywistości. Chrześcijańska eschatologia, czyli nauka o tym, co wydarza się po śmierci, nie daje gotowych scenariuszy. Trzeba odrzucić niepokój wyobraźni, która domaga się konkretnego. Możemy tylko – i aż! – zaufać bez reszty Bogu, jego Słowu, które ma charakter wiążącej i wiekuistej obietnicy!

Biblia posługuje się obrazami, których nie da się tak po prostu przetłumaczyć na abstrakcyjne pojęcia. Trzeba wytrwać na krawędzi tajemnicy. I zaufać temu, co uczynił dla nas Chrystus przez swoją Paschę, czyli śmierć i zmartwychwstanie. To On jest źródłem światła, które pada na groby naszych bliskich, które rozprasza i nasz, żyjących, lęk przed śmiercią. Czego możemy się spodziewać?

Podstawową nadzieją chrześcijan jest oczekiwanie nieba, czyli spotkania z Bogiem i uczestnictwo we wspólnocie zbawionych. *Pismo Święte*, by uzmysłowić nam tę niepojętą tajemnicę, często posługuje się obrazem uczyty przygotowanej przez Boga. Oto na stołach znajdują się najlepsze gatunki wina, najlepsze rodzaje mięsa; wszyscy biesiadający odczuwają niepojętą radość spotkania, bo po latach rozłąki ujrzeli swoich bliskich. Oto biblijny symbol zaspokojonego łaknienia, które każdy z nas nosi głęboko w swym sercu: chcemy zasmakować pełni szczęścia w bezinteresownej miłości. Tak, Bóg, nasz Stwórca i Odkupiciel, obiecuje nam życie spełnione, obfite, wypełnione po brzegi sensem. Uczestnicząc w niebieskiej uczcie, pojmiemy w końcu, że pokarmem naszej duszy jest oglądanie samego Boga „tworzą w

twarz”, obcowanie z Tym, który przez bogactwo swej miłości będzie odtąd dla nas niewyczerpanym źródłem wiecznej radości.

Życie nasze na ziemi bywa piękne, piękny i barwny bywa dla nas świat. Jednak szczęście tu na ziemi trwa zazwyczaj krótko. Jest też, jak wiemy, zawsze zagrożone upływem czasu, nieoczekiwaną chorobą, pandemią, wyrokiem śmierci... Z tych chwil dobrych, jasnych, przeżytych wśród bliskich nam osób warto budować nadzieję na nowe niebo i nową ziemię. Rację ma Czesław Miłosz, gdy w jednym ze swoich późnych, eschatologicznych wierszy (*Uczciwe opisanie samego siebie...*, z tomiku *To*, 2000) snuje atrakcyjny intelektualnie domysł i pisze: „musi tam być jak tutaj, tyle, że pozbędę się tępych zmysłów i ociężałych kości. Zmieniony zostanę w samo patrzeć”.

Szczerze ufamy, że bliscy zmarli zostali zaproszeni przez naszego Pana na wieczną ucztę w niebie. A jeśli jakaś pozostałość ludzkiej słabości uniemożliwia im jeszcze pełne uczestnictwo w chwale i radości nieba, które było dążeniem całego ich życia, zanośmy do Boga nasze modlitwy za ich duszę, ażeby chwila ostatecznego i uszczęśliwiającego spotkania z Bogiem została im przyśpieszona. Oby mogli zasiąść do tego stołu, przy którym, według sugestywnego obrazu z kart Ewangelii, „sam Pan domu przepasawszy się będzie usługiwał zaproszonym” (Łk 12, 37). Nie zapominajmy o tym, że największym darem, jaki możemy im ofiarować, jest Eucharystia. Módlmy się więc za zmarłych, szczególnie za tych, z którymi działaliśmy w ramach naszego stowarzyszenia – a ich liczba z każdym rokiem rośnie! Zadbajmy o groby swoich bliskich, naszych duszpasterzy, nauczycieli i bohaterów! Odwiedzmy ich groby i zapalmy znicze! Odmówmy za nich różaniec i koronkę do Miłosierdzia Bożego. Jednocześnie przeciwdziałajmy temu, co wyprawia zwyczaj *halloween*, który pustoszy serca wielu ludzi i sprowadza ich myślenie na manowce. Brońmy przed jego wpływami naszych bliskich i znajomych.

W listopadzie – rokrocznie – świętujemy uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata, jest to dzień naszego patronalnego święta. Z jego okazji zazwyczaj uczestniczyliśmy w pięknych sesjach i koncertach, uroczystych nabożeństwach. W tym roku będzie skromnie, ale należy zrobić wszystko, aby było uroczyście i pobożnie. Zachęcajmy się wzajemnie do udziału w liturgii parafialnej, niech cały parafialny oddział zgromadzi się w świątyni, by uczcić Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata. Oddajmy Mu siebie i nasze rodziny, naszą Ojczyznę, stowarzyszenie i cały Kościół. Niech Chrystus króluje wszędzie i zawsze! Niech Jego chwała rozwija się i potężnieje! Zaproszmy do tej modlitwy naszych krewnych i znajomych. Może także oni przekonają się, że warto należeć do Akcji Katolickiej!

Potrzeba dzisiaj większej odwagi niż przed ćwierćwieczem, kiedy tworzyło się środowisko Akcji Katolickiej w Polsce, aby dawać czytelne świadectwo, że jesteśmy uczniami Chrystusa, że z Nim związaliśmy swoje życie i czujemy się współodpowiedzialni za Kościół. Pomimo licznych trudności, jakie piętrzą się na drogach pracy apostołskiej, mimo zeświecczenia współczesności, nie możemy ulegać pesymizmowi i nie wolno nam zapomnieć o tym, iż świat, w którym żyjemy, to nie tylko świat grzechu, ale przede wszystkim świat umiłowany i odkupiony przez Boga.

Błogosławiony Stefan Wyszyński w jednej z homilii powiedział przed laty: „Kto idzie, znajduje się w coraz to innych sytuacjach. Kto siedzi w miejscu, nie przeżywa zmian. Może się więc «zasiedzieć»”. Niebezpieczeństwo takiego „zasiedzenia” może nas dotknąć w wymiarze zarówno osobistym, jak i społecznym. Są grupy, zespoły ludzi, środowiska i zgromadzenia, nawet w Kościele, które, osiągnąwszy pewien stan posiadania, „osiadają na laurach”. „Tymczasem w Kościele Bożym nie może być zasiedziałości psychicznej czy marazmu duchowego, opieszałości w modlitwie, «powłóczenia nogami» i dreptania w miejscu przy każdej nowej inicjatywie, przeciwko której może ktoś mieć i sto zastrzeżeń, a żadnego argumentu pozytywnego” (Kard. S. Wyszyński, *Bochen chleba* – homilia na XIII Niedzielę Zwykłą). Słowa Prymasa Tysiąclecia z całą pewnością nie straciły na aktualności.

Przypomnijmy sobie także słowa Jana Pawła II, skierowane do polskich grup Akcji Katolickiej: „Akcja Katolicka nie może się ograniczyć jedynie do działania w społecznym wymiarze Kościoła. Jeżeli ma być szkołą, wspólnotą formacji świeckich gotowych przemieniać świat w oparciu o Ewangelię, to musi kształtować swoją własną duchowość. A jeśli ma przemieniać rzeczywistość w oparciu o Chrystusa, to ta duchowość winna się zasadzać na kontemplacji Jego oblicza” (26.04.2003 r.).

Bracia i siostry, przyjmijmy te słowa jako skierowane do każdego z nas osobiście! Niech Jezus Chrystus będzie rzeczywiście Królem dla nas, naszych rodzin i środowisk, dla naszego narodu i Europy. Niech wyznacza kierunek naszego życia i zaangażowania. Niech Jezus Chrystus Król panuje w naszych sercach, oczyszcza i zapala swoją miłością, byśmy razem z Nim mogli zapalić świat Miłością. Zadbajmy o ożywienie naszych wspólnot parafialnych, zdobywajmy ludzi chętnych do współpracy z nami dla budowania Królestwa Chrystusowego na ziemi. Nie rezygnujmy z systematycznej formacji. Nie rezygnujmy z udziału we mszy świętej, z przyjmowania komunii, z żarliwej adoracji. W kościele mieszka Chrystus, który nas kocha i chroni przed nieszczęściem. Nie bójmy się naszych świątyn.

Ks. kard. Robert Sarah w bardzo interesującym liście (który ukazał się na naszej stronie internetowej – proszę się z nim zapoznać) napisał: „Wspólnota chrześcijan nigdy nie sto-

sowała izolacji i nigdy nie czyniła z kościoła miasta z zamkniętymi bramami. (...) Kiedy tylko jednak okoliczności na to pozwalają, koniecznie i pilnie trzeba powrócić do normalności życia chrześcijańskiego; jego domem jest budynek kościoła, zaś sprawowanie liturgii, a zwłaszcza Eucharystii, «jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i zarazem jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc» (*Konstytucja o liturgii świętej „Sacrosanctum concilium”*, 10). Świadomi faktu, że Bóg nigdy nie opuszcza ludzkości, którą stworzył, i że nawet najcięższe próby mogą przynosić owoce łaski, przyjęliśmy oddalenie od ołtarza Pańskiego jako czas postu eucharystycznego, służący z pożytkiem temu, byśmy na nowo odkryli żywotne znaczenie, piękno i niezmierną wartość Eucharystii. Kiedy to tylko możliwe, trzeba jednak powrócić do Eucharystii z oczyszczonym sercem, z odnowionym zadziwieniem, z mocniejszym pragnieniem, by spotkać Pana, trwać przy Nim i przyjąć Go, aby zanieść Go braciom, dając świadectwo życia wypełnionego wiarą, miłością i nadzieją”.

Myślę, że ten czas wyrzeczenia może dać nam łaskę zrozumienia serca naszych braci męczenników z Abiteny (z początku IV wieku), którzy wobec oczywistego wyroku śmierci odpowiedzieli swoim sędziom ze spokojnym zdecydowaniem: „Sine Dominico non possumus” (‘Bez niedzieli nie możemy’). W związku z tym ks. kard. Sarah pisze: „Nie możemy żyć, być chrześcijanami, w pełni realizować swojego człowieczeństwa oraz pragnień dobra i szczęścia, które nosimy w sercu, bez Słowa Bożego, które podczas celebracji urzeczywistnia się i staje się żywym słowem, wypowiedzanym przez Boga do tego, kto dzisiaj otwiera serce, by słuchać;

– Nie możemy żyć jako chrześcijanie bez uczestnictwa w Ofierze Krzyża, w której Pan Jezus daje siebie bez reszty, aby swoją śmiercią zbawić człowieka, który umarł wskutek grzechu; Odkupiciel jednoczy ze sobą ludzkość i przyprowadza ją do Ojca; w uścisku Ukrzyżowanego każde ludzkie cierpienie znajduje światło i pokrzepienie;

– Nie możemy bez uczty eucharystycznej, bez stołu Pańskiego, do którego jesteśmy zaproszeni jako dzieci i bracia, by przyjmować tego samego Chrystusa Zmartwychwstałego, obecnego w ciele, krwi, duszy i bóstwie w Chlebie z nieba, który nas krzepi w radościach i w trudach ziemskiego pielgrzymowania;

– Nie możemy bez wspólnoty chrześcijańskiej, rodziny Pana: potrzebujemy spotkań z braćmi, z którymi nas łączy dziecięctwo Boże, braterstwo z Chrystusem, powołanie i dążenie do świętości i zbawienia dusz w całej bogatej różnorodności wieku, osobistych historii życia, charyzmatów i powołań;

– Nie możemy bez domu Pańskiego, który jest naszym domem, bez świętych miejsc, gdzie narodziliśmy się dla wiary, gdzie odkryliśmy opatrnościową obecność Pana i miłosierny uścisk Jego ramion, podnoszący tego, kto upadł, gdzie uświęciliśmy swoje powołanie do życia zakonnego lub małżeńskiego, gdzie zanosiliśmy błagania i dziękczynienia, cieszyliśmy się i płakali, gdzie powierzaliśmy Ojcu naszych najbliższych, którzy doszli do kresu ziemskiego pielgrzymowania;

– Nie możemy bez dnia Pańskiego, bez niedzieli, która przynosi światło i nadaje sens kolejnym dniom pracy oraz rodzinnymi społecznym obowiązkom”.

Pamiętajmy o tym, że żadna transmisja nie może się równać z osobistym udziałem w Eucharystii ani nie może go zastąpić. Same transmisje mogą nas nawet oddalić od osobistego i głębokiego spotkania z Bogiem Wcielonym, który wydał nam siebie nie w sposób wirtualny, ale rzeczywisty, mówiąc: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6,56). Fizyczny kontakt z Panem jest żywotny, niezbędny, niezastąpiony – stwierdził ks. kard. Sarah.

Wobec tego sięgnijmy do nowego tomu materiałów formacyjnych pt. *Zgromadzeni na świętej wieczerzy*. Program duszpasterski na rok 2020/2021 jest drugą częścią trzyletniego programu duszpasterskiego dla Kościoła w Polsce pt. *Eucharystia daje życie*. Będzie on próbą pogłębienia świadomości tego, czym jest „Święta i Boska Liturgia” (KKK 1330) jako „tajemnica wiary”, „streszczenie i podsumowanie całej naszej wiary” (SC 6). To one nam ukażą, czym jest dla nas, ludzi wierzących, Eucharystia. Potrzeba nam pilnie dobrych studiów nad Jej tajemnicą.

Myślę, że nie trzeba przekonywać Was, zrzeczonych w naszym stowarzyszeniu, do lektury rekomendowanych tu tekstów. Akcja Katolicka została pięknie nazwana „elitą ludzi wierzących”, dlatego musi się nią stawać także poprzez stałą oraz systematyczną formację doktrynalną i intelektualną. Zapewne treści przedstawione we wspomnianym tomie przyczynią się do głębszej formacji i większej troski o piękno liturgii Eucharystii oraz zwiększą wysiłki w kierunku poszerzenia kultu eucharystycznego.

„Przedostatni wieczór listopada, wilia świętego Andrzeja, jest wieczorem wróżb i czarów. Gałązka wiśni ułamana w tym dniu, włożona w wodę i trzymana w ciepłe, winna zakwitnąć na Boże Narodzenie. Jeśli rzeczywiście okryje się w tym czasie kruchymi, białymi pączkami – jakże szczęśliwa to wróżba! A któż z nas nie brał udziału w laniu wosku? Wosk topiony w tygielku skwierczy, wypełniając izbę połączonym zapachem kościoła i lata” – napisała Zofia Kossak-Szczucka w cytowanym już parokrotnie poetyckim cyklu kalendarzo-

wym zatytułowanym *Rok polski: obyczaj i wiara*. Nie ulegajmy wpływom światowym, które dają wiarę wróżbom i gusłom. W życiu człowieka wierzącego nie może być takich przypadków, wszyscy jesteśmy w rękach dobrego Boga i od Niego zależymy!

Niech św. Andrzej Apostoł, patron naszego prezesa pana Andrzeja Kamińskiego, wyprasza jemu i nam potrzebne łaski. Niech ma w swojej opiece wszystkich solenizantów.

Pozdrawiam serdecznie i zapewniam o pamięci modlitewnej. *Króluj nam Chryste zawsze i wszędzie!*

Ks. Tadeusz Borutka